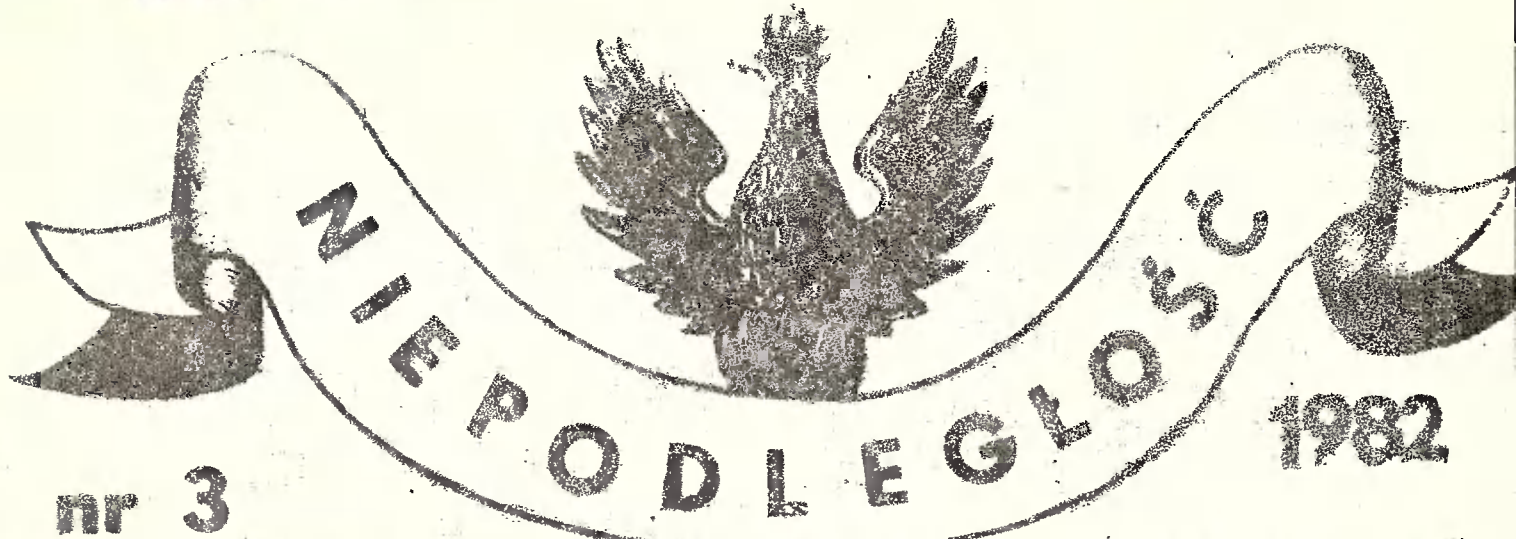


TRIOCY GÓRCHNA VPPA



ZIEM PODLEGŁOŚĆ

nr 3

1982

miesięcznik polityczny

W numerze

W ŁAGRACH

**Gen. Jaruzelski dał nam po to pały,
żebyśmy was lali!**

GOSPODARKA

**W którym roku powrócimy do punktu
wyjścia**

WOJENNE PLENUM CZYLI EKSHUMACJA PZPR

W dniach 24.II. - 25.II. 1982 r. odbyło się VII plenum Kc PZPR. Ponieważ liczono się z tym, że może się nie odbyć, że /o naiwności/ 13 grudnia złożą się także do grobu partię, plenum to było oczekiwane w nastroju niezycieliwego zainteresowania /a zainteresowanie to nawet można określić jako niezdrowe/. Tymczasem plenum było dość zwyczajne i, jak każde następne będzie, po prostu nudne. Zresztą problem to nie polityków, lecz krytyki teatralnej, która - trzeba przyznać - jest ostatnio słaba i bez polotu.

Zacznijmy więc od określenia stałych elementów dramaturgicznych i kontekstu wydarzeń. Przez partię polityczną rozumiemy grupę osób, złączonych wspólnym programem, w imię którego stara się ona o zdobycie lub utrzymanie władzy w państwie. Momentem próby jest akt wyborczy /wybory/. Oczywiście tak rozumianej partii w PRL nie ma /było PSL do 1947 r./. Jest natomiast partia leninowsko-marksistowska, tzn. grupa osób będąca emanacją klasy robotniczej, stale znajdująca się przy władzy i jedynie nieustannie umacniająca tę władzę poprzez masowe tumanianie ludzi, w drodze naboru nowych członków. Partia komunistyczna jest więc organizacją, stałym elementem aparatu władzy - służącą do zniewalania społecznego. Przy okazji jest też środkiem naboru i kształcenia nowych ludzi do ściszej elity władzy; przy okazji jest środkiem oddziaływania politycznego na społeczeństwo - trupa aktorska dla rozgrywania na oczach społeczeństwa dość dokładnie wyreżyserowanych przedstawień - dla celów propagandowych, informacyjnych. Dlatego partii komunistycznej - w "normalnych" czasach - zależy na ilości członków, oznaczającej rzekomo ilość najwierniejszych, stopień uzyskanego posłuszeństwa. I tu ujawnia się rola partii jako instrumentu szantażu społecznego - spójrzcie, ilu nas jest! Kiedy w czasach niezwykłych ludzie, także partyjni zaczynają myśleć i to co myślą - wyrażać, partia się sypie. Staje się wtedy partią kadrową, czyli aparatem, czyli elementem szerzej rozumianej grupy władzy komunistycznej. Szerzej rozumianej - bowiem w jej skład wchodzi także bezpartyjna grupa, policja polityczna. Razem tworzy to mafijne kierownictwo sprawujące władzę z ramienia obcego mocarstwa. Mówi się, że w partii niekiedy występują walki frakcyjne, pojawiają się różne skrzydła. Najczęściej są trzy: liberalne /reformatorskie, słuchające głosu ludu/, konserwatywne /twarde, zamordystyczne/, umiarkowane /centrowe/. To wszystko to nawet i prawda, ty lko że nic z tego nie wynika. Otóż nawet jeżeli te walki i frakcje są autentyczne, to należy pamiętać, że istnieje ów element stały, wąska grupa mafijna, której działania są wyznaczane przez czynnik zewnętrzny - w danym momencie dziejowym już ustalony/dopóki impuls zewnętrzny nie zmieni zadania/. Dlatego największy liberał w chwili walki z przeciwnym skrzydłem, w aureoli oklasków i wiwatów społeczeństwa - wygrawszy walkę staje się twardym, dokręca nagle śrubę, a twardy, może się zdarzyć, nagle nieco zmięknie. Dzieje się to wszystko także wtedy, gdy liberał nie jest liberałem taktycznym, ale pozostaje nim po cichu do końca, czując wstręt do swej duszy zgwałconej.

Najczęściej bywa jednak bardziej prozaicznie - te walki, frakcje i zwycięstwa są dla celów politycznych reżyserowane przez ścisłą władzę w nieco szerszej grupie aparatu /nie partii!/ dla lepszego wpływu na społeczeństwo, dla uzyskania jego zadowolonej bierności, chwilowej neutralizacji. Oczywiście w dłuższym horyzoncie czasowym, po wymianach ekip można zauważyć fluktuacje /wahnięcia/ linii i stawiać oceny co do okresu bardziej lub mniej liberalnego /dlatego czasy Gierka można jednak ocenić jako wyzględnie liberalne/.

Jak więc to wszystko odnieść do kontekstu stanu wojennego i działań Wrony? Jaruzelski startował w opinii społecznej jako neutralny, uczciwy i bardzo umiarkowany człowiek /wojsko na trzecim miejscu popularności!, po Kościele i "Solidarności"/. Jak obecnie wiadomo była to postawa taktyczna /reżyseria/, dla przygotowania najbardziej drastycznych form - po drugiej stronie światowej - zniewalania społecznego i narodowego Polaków. Na placu boju po jednej stronie pozostała armia, policja i ścisłe kierownictwo aparatu władzy. Reszta padła. Padła też partia marksistowsko-leninowska. Paradoksalnie jednak partia została, ale jako kadrowy aparat, jako ścisłe kierownictwo polityczne. Czy tak rozumiana partia jest częścią Wrony, czy Wrona jest częścią partii?

two polityczne. Czy tak rozumiana partia jest częścią Wrony, czy Wrona jest częścią partii? Problem ten jest głównie kwestią symboliki, odczytywania "liturgii" władzy komunistycznej. W istocie bowiem rzeczywista grupa władzy jest zapewne mieszanką partyjno-wojskowo-policyjno-sowiecką /KGB/. Dlaczego więc partia i problemy z nią związane, dlaczego długo odwołane plenum? Stwierdzamy stanowczo - nie dlatego, że partia się posypała. Używając języka Orwella - posypała się partia "zewnątrzna". Kadrowy aparat władzy partyjnej się nie posypał. Natomiast w tym aparacie istnieją walki o Najwyższy Urząd, o faktyczną władzę. Są to walki nie koncepcji strategicznych, nie systemów wartości, czy programów - są to walki personalne. Walki realizowane jedynie w imię różnych metod - a może nawet tylko technik - zniewolenia społecznego i narodowego. Społeczeństwo zwykło doszukiwać się w tych walkach głębszego znaczenia. Niepotrzebnie. Jedyne znaczenie dla społeczeństwa owych walk władzy "w sobie" jest globalne jej osłabie nie, władza jest mniej stabilna. Tworzą się w niej szczeliny przez które przenika nieco świeżego powietrza. To wszystko. Walczące o władzę osoby niekiedy odwołują się do społeczeństwa, jego wybranych grup. To jednak są już chwytty ze sfery reżyserii, taktyki jedynie. Ten wstęp, który jest jednocześnie zasadniczą treścią szkicu o VII Plenum, ma zarazem stanowić klucz do oceny omawianego "wydarzenia". Trzynastego grudnia 1981 r. spadły wszystkie kamuflaże - została naga władza. Tu i ówdzie w prasie pojawiała się nazwa PZPR, nieśmiało, chyłkiem. Były wahania czy nastąpi odwołanie się do poprzedniej symboliki. Uroczysta ekshumacja nastąpiła w formie zwołania VII Plenum. Czy Plenum to coś rozstrzygnęło i czy miało rozstrzygnąć? Nie. Rozstrzygnięcie zapadło wcześniej - rozstrzygnięcie - kto będzie sprawował władzę przez jakiś jeszcze czas. Agencja TASS ujawniła parę dni wcześniej, w formie prezentacji opinii radzieckich niezależnych, obiektywnych ekspertów - że "nie oczekuje się zmian personalnych na VII Plenum"; jednocześnie wcześniej szef junty PRLu został jako pierwszy sekretarz zaproszony do Moskwy. Wszystko więc było jasne. Pytanie zatem zasadnicze: czy na Plenum udaremniono atak "twardogłowych"? Czy taki atak rzeczywiście miał miejsce? Przypomnijmy więc, że atak został udaremniony - nie przez "centrum" Jaruzelskiego, lecz oczywiście przez samą Moskwę. Ważniejsza jest jednak odpowiedź na drugie pytanie. Pamiętamy, że przed Plenum krążyła odezwa ideowa "twardogłowych" pt. "O co walczymy?" Mówiło się tam o zacieśnianiu więzi z obozem i ZSRR, o zwieraniu szeregów PZPR i tym podobne historie. Można to od biedy uznać za próbę powrotu do źródeł, czyli praktyk Stalina. Oczywiście - zawsze może być gorzej, i w tym sensie zawsze będą jacyś twardogłowi. Nie należy jednak dać się zupełnie zwariować i bawić w relatywistyczne niuanse: liberał daje trzy łyżki zupy dziennie, centrysta jedną, a przyjaciel twardogłowy i w ogóle nie da zupy; albo liberał uspi przed zabiciem, centrysta uspi zabijając, twardogłowy zabije bez uspienia. Jak kto lubi może tak subtelne podziały prowadzić w nieskończoność. Realnie patrząc natomiast - nie grozi nam formalne wcielenie do ZSRR bez zburzenia porządku międzynarodowego. Została jednak przekroczona granica świadomości narodowej, tolerancji narodowej i społecznej. Po prostu - wedle kryterium systemu wartości naszej cywilizacji, wedle tych wartości, które organizują naszą świadomość społeczną i narodową, trzynastego grudnia stała się rzecz jednoznacznie twardogłowa. Czy atak twardogłowych miał miejsce? Nie na Plenum i jedynie w znaczeniu propagandowo-personalnym. Obecnie partia niższych szczebli ostrzega przed nową formą zakamuflowanego ataku sił reakcji i kontrrewolucji. Otóż ta kontrrewolucja przysyła do dyrektorów zakładów pracy pisma opatrzone pieczętami Wrony grożące konsekwencjami wynikającymi z przepisów stanu wojennego - zbyt pochopne i nieuzasadnione relegowanie z pracy osób pod niesprawdzone zarzutami wroga ustroju i ekstremisty "Solidarności". Wedle partii są to fałszywe dokumenty usiłujące bronić reakcjonistów przed siłami socjalizmu i odnowy, dokumenty oczywiście pisane przez podziemie "Solidarności". W tym wydać dość wyraźnie akcję twardogłowych, zmierzającą do wyniesienia "swego" na posadę wodza socjalizmu w PRLu.

Wnioski z Plenum. Oczekuje się kolejnego zjazdu /gdzie są najwyższe góry na świecie? Nie w Indiach lecz w PRL - zjeżdża się z nich i zjeżdża i ciągle zjechać do końca nie można/, "podwiązał" się do Biura Politycznego jeszcze

jeden policjant /Kiszczak/ i to wszystko. Wniosków brak w tym sensie, że nic się nie zmieniło, poza tym właśnie że PZPR jako symbol ma trwać dalej. Rzeczywiste walki we władzy trwają, niezależnie od plenum i poza nim. Wniosek generalny - jeśli śledzisz wydarzenia polityczne, analizuj je wedle ich rzeczywistego znaczenia. Jeśli poważnie interesuje cię los Polski - nie interesuj się zbyt PZPR. Musisz wybrać. Także dla twego zdrowia psychicznego.

Zenobi Kowalski

REFORMA I PAŁKA

Należę do tych nielicznych, którzy czytają i poważnie analizują teksty Urbana. Jestem zdania, iż ich poważna analiza jest pouczająca nie tylko dlatego, że ujawniają one z cynizmem prawdziwe oblicze reżymu, ale także dlatego, że ukazują manowce strategicznych koncepcji obecnych władz. Urban jest na tyle inteligentny i jednocześnie cynicznie szczery, że odrzuca wszelkie poglądy pogranicza jako utopijne. Obiektywnie wyrządza tym reżymowi więcej szkody niż większość intelektualnych opozycjonistów. Urban wylan-sował nie tylko zomowskie hasło dania "Solidarności" "po ryju", ale także szeroko uzasadnił nieuchronność stanu wojennego w wywiadzie dla "Życia Literackiego" udzielonym kilka miesięcy przed 13 grudnia. Szkoda, że w naszym ruchu niewielu zastanawiało się nad wypowiedziami obecnego rzecznika prasowego rządu. W numerze 3 "Polityki" ukazał się artykuł Urbana "Polemika osobista". Uważam, że jest to jeden z najważniejszych tekstów, niezbędnych dla zrozumienia dróg i bezdroży myślenia władz okupacyjnych. Pomijam ocenę przeszłości dokonaną przez Urbana, jako propagandową i banalną, jak również odpowiedź udzieloną Passentowi: "nawiasem mówiąc historia tych dwóch dziennikarzy przypomina dzieje Doriany Greya. Passent jest ciągle pięknym młodzieńcem, zaś Urban jego właściwym, paskudnym odbiciem/.

Artykuł zawiera zarówno ważne prawdy, jak i błędy tak charakterystyczne dla obecnych władz. Prawdą ważną, o której nie można zapominać jest zdanie, iż przyszłość rozstrzygać się będzie w sferze ekonomicznej, że podstawy gospodarcze jak zawsze zadecydują o stabilności systemu. Urban posuwa się dalej i wypowiada prawdę jak na rzecznika rządu zdumiewającą. Dezawuuje rządową propagandę ekonomiczną, pisząc iż Polska nie jest w stanie wydzwignąć się z kryzysu o własnych siłach i dla wykorzystania nagromadzonych w latach 70-tych kapitałów niezbędne są dalsze kredyty zachodnie. Aczkolwiek nie stawia on kropki na "i" z tekstu wynika, że "w pomoc sąsiadów wschodnich poważnie nie wierzy. Hasło oparcia się na własnych zasobach materiałowych rzecznik uważa za dobre - dla pokrzepienia serc. Obok tych ciekawych /nie twierdzą, że oryginalnych, lecz pisze to w końcu tuba reżymu/ twierdzeń, znajdują się inne, pozostające z poprzednimi w logicznej sprzeczności. Urban z lubością wspomina, swą wypowiedź z wiosny 1981 r., iż przyjdzie taki czas, że ludzie zatęsknią do władzy, która nakarmi i weźmie za mordę. Dla rzecznika obecna sytuacja jest dowodem na prawdziwość powyższego twierdzenia, co więcej Urban szczyci się, że jako jeden z niewielu dziennikarzy zachował wiarygodność, gdyż jego przepowiednia się sprawdziła.

Pogląd, że społeczeństwo znuży się demokracją i zatęskni do zamordyzmu, który jakoby zapewni sprawność funkcjonowania gospodarki jest mniemaniem równie błędnym jak to, które żywiła "Solidarność" odrzucając możliwość ataku ze strony władzy. Błąd "Solidarności" zaowocował stanem wojennym i zduszeniem ruchu, błąd władz spowoduje permanentną wojnę ze społeczeństwem. Zawieszenia broni w tej wojnie nie będzie. Zduszenie przez komunistów opozycji w latach 1944-1947 dokonało się w zupełnie innych niż obecne warunkach - dla reżymu znacznie bardziej dogodnych - a już w dziewięć lat później pierwszy potężny wstrząs zachwiał podstawami systemu totalitarnego. Czy Urban wierzy, że wojna rozpoczęta przeciw społeczeństwu 13 grudnia zakończy się zwycięstwem władz?

Dlaczego teza o preferowaniu przez społeczeństwo żarcia nad wolnością jest fałszywa? Odpowiedź wydaje się prosta. Jak w starej anegdocie - po pierwsze nie ma żarcia. Dotychczasowe kryzysy w Polsce i innych krajach

obozu łagodzone były dzięki szybkiemu wzrostowi stopy życiowej. System dysponował rezerwami, które mógł uruchomić, gdy komunistom palił się grunt pod nogami /nie tylko w przenośni - płonęły przecież komitety/. Rezerwami tymi były w 1956 r. ogromne wydatki na zbrojenia, a w 1971 r. kredyty zagraniczne. Te rezerwy obecnie nie stnieją. /Zmniejszenie zbrojeń ze względu na przynależność do Układu Warszawskiego nie jest możliwe/. Dlaczego społeczeństwo miałooby tęsknić do władzy, która hierze za mordę i nie jednak zbyt ważna, by ją zbyć tak oczywistym stwierdzeniem jak to, że czekają nas w warunkach schyłkowego komunizmu lata nędzy. Urban zanim został dziennikarzem wyłącznie rządowym reprezentował w polskiej publicystyce tzw. nurt zdroworozsądkowy. Nurt ten w odróżnieniu od pryncypialnego doktrynerstwa wyznawał pogląd, że ważniejsza jest produkcja niż walka klas, a ludzie nie muszą kochać Partii, wystarczy, żeby siedzieli cicho, zaś siedzieć cicho będą, gdy zostaną zaspokojone ich potrzeby materialne. Echo tych poglądów znajdujemy w omawianej tezie. Gdy jednak rzecznik prasowy nie był rzecznikiem prasowym, a więc wtedy gdy jeszcze wolno mu było myśleć rozumiał, że produkcji nie da się osiągnąć przy pomocy rozkazów, że do tego niezbędna jest decentralizacja gospodarki, a ta jest niemożliwa bez decentralizacji w sferze społecznej i politycznej. Co zaś znaczy taka decentralizacja? Po prostu tę przekłętą demokrację, którą tak skutecznie udało się zwalczyć chłopcom z ZOMO. Urban przeciwstawia demokrację efektywności gospodarczej. Ten moment jest najistotniejszy dla zrozumienia załków myślowych władzy totalitarnej. Aby dostrzec błędność tych poglądów nie trzeba być wielbicielem p Milтона Friedmana. Wystarczy spojrzeć na poziom życia ludzi mieszkających na wschód od Łaby i na zachód. Komuniści jednak nigdy nie ufają mechanizmom gospodarczym. To nic, że "Trybuna Ludu" napisze setki artykułów potępiający woluntaryzm gospodarczy. Po ich napisaniu towarzysze z PZPR zabięrają się do kierownia gospodarkę przy pomocy rozkazów. Jeżeli "realista" Urban jest zdania, że pierwszym warunkiem wzrostu produkcji jest połamanie kości robotnikom, to co tu mówić o tradycyjnym twędogłowi.

Problem, czy członkowie junty wierzą w możliwość przeprowadzenia reformy gospodarczej pozostawiam psychoanalitikom. Oni może wiedzą co się lęgnie pod wojskowymi czapkami. Logika totalitaryzmu musi zawsze doprowadzić do zahamowania decentralizacji, gdy ta zagrozi stabilności władzy totalitarnej. Władza ta jest skazana na system gospodarczy oparty na nakazach, a w obecnej sytuacji na rozkazach niekompetentnych oficerów. Jedyną szansę utworzenia systemu gospodarczego, który zapewniłby wyższą efektywność gospodarowania stwarzało istnienie "Solidarności". Demokratyczny ruch, który raczkował między Sierpniem, a Grudniem popełnił wiele błędów, nie potrafił wypracować konsekwentnych poglądów ekonomicznych i podjąć stosownych działań. Fakt ten umożliwił obecnej propagandzie, w tym również Urbanowi, atakowanie "Solidarności". Nie mnie jnasz Związek taranując totalitarny system stwarzał szansę przeprowadzenia prawdziwych zmian systemu gospodarczego. Kto w ruchu posierpniowym widzi jedynie anarchię, nieracjonalne strajki, patetyczne deklaracje i orki z koroną, a nie dostrzega prób budowy nowego systemu, który za płaszczyznę przyjmował zdecentralizowaną, samorządną gospodarkę, nie rozumie niczego.

CO MYŚLELI POLACY KILKA DNI PRZED WPROWADZENIEM STANU WOJENNEGO SONDAŻ "PARIS-MATCH"

W okresie od 3 do 5 grudnia 1981 r. "Paris-Match" przeprowadził sondaż opinii publicznej w Polsce. Przebadano 600 osób wybranych na zasadzie próbkę reprezentatywnej /wiek, płeć, zawód, miasto, wieś, przynależność organizacyjna/. Pracowało 18 ankieterów pod kierunkiem francuskiej dziennikarki polskiego pochodzenia. Dane opublikowano w "Paris-Match" z dnia 25 grudnia 1981 r. i porównano je z niekiedy z analogicznymi badaniami przeprowadzonymi rok wcześniej.

I. Czy akceptowałbyś dzisiaj powrót rządów "silnej ręki" /neostalinowskich/, które zlikwidowałyby niedostatek i wzmocniły autorytet władzy nawet

gdyby pociągnęło to za sobą pewne ograniczenie swobód?

Tak, być może 22%
Tak, z pewnością 15%
Nie, nigdy 63%

II. Czy rząd porozumienia narodowego składający się z przedstawicieli partii i "Solidarności" byłby zdolny wyprowadzić kraj z kryzysu?

Tak 67%
Nie 33%

III. Na jakie ugrupowania polityczne głosowałbyś w wolnych wyborach?

	rok 1980	rok 1981
Partia komunistyczna	3%	3%
Partia socjalistyczna	27%	20%
Chrześcijańska Demokracja	34%	43%
Stronnictwo ludowe	4%	5%
Partia liberalna	19%	20%
nie wypowiedziało się	13%	9%

IV. Kto jest dziś prawdziwym reprezentantem społeczeństwa polskiego?

"Solidarność" 45%
Kościół 43%
Rząd 7%
Armia 4%
PZPR 1%

V. Czy istnieje w Polsce grupa uprzywilejowana?

Członkowie PZPR	56%	wojsko	8%
Rząd	21%	inni	4%
Pracownicy MO i SB	11%		

VI. Które ze szczególnie jętrzących przywilejów należałoby zlikwidować, żeby, uzdrowić atmosferę i stworzyć klimat solidarności sprzyjający odnowie?

Korzyści materialne "uprzywilejowanych" /specjalne sklepy, łatwość nabycia samochodu, mieszkania, specjalne zaopatrzenie-39%
Uprzywilejowanie wobec prawa 33%
Monopol partii w zakresie decyzji ekonomicznych 11%
Monopol partii w zakresie środków masowego przekazu 9%
Inne 8%

VII. Gdybyś mógł wyrazić jedno życzenie dotyczące siebie i kraju, jakie ono byłoby?

Poprawa życia codziennego /zaopatrzenie, mieszkania, żywność, dobra konsumpcyjne/ 33%
Nadzieja na większą sprawiedliwość 24%
Niepodległość Polski 19%
Wolny i demokratyczny rząd 23%
Pluralizm polityczny 4%
Różne 20%

VIII. Kto jest według ciebie odpowiedzialny za obecny ciężki kryzys ekonomiczny w Polsce?

Rząd	38%	"Solidarność"	2%
PZPR	35%	Zachód	1%
ZSRR	16%	nie wiem	8%

IX. Czy PRL jest krajem niepodległym?

Nie, wcale 54%
Częściowo 41%
Tak, całkowicie 5%

X. Czy wymiana handlowa między ZSRR a Polską jest:

Z obopólną korzyścią, w równowadze 9%
z korzyścią dla PRL 2%
z korzyścią dla ZSRR 85%
nie wypowiedziało się 4%

XI. Czy w życiu codziennym odczuwa się wpływy radzieckie?

Bardzo 52%, trochę 41% zupełnie nie 7%

XII. Według ciebie armia polska jest przede wszystkim:

polka 66%, komunistyczna 11%, nie wiem 23%

XIII. Jak zachowałaby się armia w przypadku interwencji radzieckiej?

- XIII. Jak zachowałaby się armia w przypadku interwencji radzieckiej?
Stanąła po stronie narodu 60%
Poparła interwencję radziecką 17%
Pozostałaby neutralną 3%
Nie wiem 20%
- XIV. Czy sądzisz, że interwencja radziecka jest możliwa?
Tak 32%, Nie 63% Nie wiem 5%
- XV. Z jakich powodów mogłaby ona według ciebie nastąpić?
Z powodu ryzyka rozszerzenia się liberalizmu polskiego na cały blok państw socjalistycznych 44%
Gdyż kryzys polski może zagrażać reżymowi komunistycznemu 42%
Gdyż PRL zaczyna się za bardzo uniezależniać od Moskwy 14%
- XVI. Jak byś zachował się w przypadku interwencji radzieckiej?
- | | rok 1980 | rok 1981 |
|-----------------------|----------|----------|
| Podporządkowałbym się | 24% | 16% |
| Stawiłbym opór | 66% | 74% |
| Nie wiem | 10% | 10% |
- Powyższe wypowiedzi w zależności od wieku badanych:
- | | lat 18-25 | 26-35 | 36-55 | powyżej 55 |
|-----------------------|-----------|-------|-------|------------|
| Podporządkowałbym się | 10% | 18% | 13% | 26% |
| Stawiłbym opór | 85% | 75% | 78% | 51% |
| Nie wiem | 5% | 7% | 9% | 23% |
- XVII. Czy Zachód pośpieszyłby Polsce z pomocą w przypadku interwencji radzieckiej?
Tak 36%, Nie 59%, Brak odpowiedzi 5%
- XVIII. Czy Papież jest według ciebie skuteczną osłoną Polaków przed groźbą interwencji radzieckiej?
Tak 59%, Nie 37%, Nie wiem 4%
- XIX. Czy prymas Glemp potrafi po śmierci prymasa Wyszyńskiego bronić was?
Lepiej 15%, równie dobrze 56%, gorzej 29%
- XX. Czy myślałeś o tym aby wyjechać z PRL chwilowo lub na zawsze i pracować zagranicą?
Tak, na zawsze 23%, Tak, chwilowo 40%, Nie 37%
- XXI. Co byłoby czynnikiem decydującym?
- | | |
|----------------------------|-----|
| Brak perspektyw dla dzieci | 31% |
| Uciążliwość życia w ogóle | 27% |
| Niedostatek | 13% |
| Wkroczenie Rosjan | 8% |
- XXII. Do jakiego kraju chciałbyś wyjechać?
- | | | | |
|-----------|-----|---------|-----|
| Francja | 31% | Kanada | 8% |
| USA | 15% | Austria | 7% |
| RFN | 14% | Anglia | 3% |
| Australia | 12% | Inne | 10% |

Analiza układu procentowego wypowiedzi ankietowanych pozwala zrozumieć dlaczego społeczeństwo polskie tak słabo zareagowało na masowe aresztowania działaczy związkowych i faktyczną delegalizację "Solidarności". Z wyjątkiem izolowanych wysp oporu /Śląsk, Gdańsk, Wrocław/, większość załóg przyjęła bowiem biernie likwidację swego Związku. Symbolem może tu być zachowanie 17,5 tysięcznej załogi Ursuśa, spośród której strajkowało 300 osób.!

Problem "kiełbasy"

Oto 37% społeczeństwa polskiego na początku grudnia 1981 r. uważało, że lepsze życie jest w ogóle możliwe, przy jednoczesnym ograniczeniu bądź likwidacji swobód obywatelskich; władza miała zatem dość pokaźne zaplecze gotowe ją zaakceptować w zamian za otwarcie magazynów z żywnością.

Poprawa warunków bytowych jest też najważniejszym pragnieniem 33% społeczeństwa - ponieważ w tej samej serii odpowiedzi figuruje "demokratyczny rząd" /23%/ i "niepodległa Polska" /tylko 19%/, znów nąsuwa się wniosek, iż jedna trzecia Polaków uważa nie tylko za wskazaną, ale w ogóle za możliwą poprawę warunków bytowych bez demokracji i niepodległości.

100% respondentów /punkt V/ sądzi, że istnieją w Polsce grupy uprzywilejowane, ale aż 39% jest najbardziej oburzonych z powodu uprzywilejowania materialnego /punkt VI/, podczas gdy tylko 33% dostrzega główne zło w nierówności obywateli wobec prawa. Mówiąc bez ogródek, dla Polaka bardziej oburzający jest dodatkowy przydział kiełbasy dla milicjanta, niż bezkarność tegoż np. po zabiciu obywatela na ulicy. Aż 39% społeczeństwa nie rozumie, że uprzywilejowanie materialne w komunizmie jest pochodną nierówności obywateli wobec prawa /zasada nomenklatury/.

Jak wynika z przytoczonych danych ok. 40% naszego społeczeństwa nie rozumie, że poprawa bytu materialnego zależna jest bezpośrednio od demokracji politycznej /tj. likwidacji ustroju komunistycznego/. Równie wysoki odsetek /punkt VIII - 38%/ nie rozumie istoty władzy komunistycznej i za obecny kryzys wini rząd /sic!/, jakgdyby powołało go nie Politbiuro PZPR ale jakieś inne niezależne siły.

Mimo, że protestów społecznych z powodu bezprawia spodziewać się nie należy, to jednak biorąc pod uwagę ekonomiczną niewydolność komunizmu, okupanci nie mają żadnych szans na spacyfikowanie społeczeństwa, chyba że zdążą przeprowadzić akcję ludobójstwa.

Kwestia niepodległości:

Tylko 5% społeczeństwa uważa, że Polska jest krajem niepodległym, co z grubsza odpowiada ilości zwolenników partii komunistycznej /3%/.

Jednocześnie 84% rozumie, że oznaką zależności jest niekorzystna wymiana handlowa z ZSRR, ale już tylko 16% zdaje sobie sprawę, że uzależnienie od Związku Radzieckiego /a więc brak niepodległości/ jest podstawową przyczyną obecnego kryzysu w Polsce, skoro tylko dzięki ZSRR utrzymywana jest sztucznie przyczyna polskiej katastrofy gospodarczej - ustrój komunistyczny.

Tylko 19% respondentów uznaje niepodległość za cel główny, a zatem 74% tom społeczeństwa brak niepodległości nie przeszkadza, i to mimo, że za reformami społecznymi oraz politycznymi wypowiada się w sumie 51% /punkt VII/. Po roku rewolucji ogromna większość narodu /74%/ nie rozumiała jeszcze, że bez niepodległości żadne reformy, zmiany na lepsze, poprawa bytu itp. są niemożliwe, bowiem właśnie owe zmiany są uwarunkowane "wybiciem się na niepodległość". Winę za taki stan nieświadomości ponosi niestety propaganda "Solidarności", która tłumaczyła, że walcząc o reformy, walczymy o niepodległość, a więc wysuwanie tego ostatniego hasła jest praktycznie niepotrzebne, a taktycznie szkodliwe. Zapominano tylko dodać, iż bez niepodległości finalizacja reform jest niemożliwa, o czym ZSRR dobitnie przypomniał w dniu 13 grudnia. Bez niepodległości można dyskutować o reformach, kreślić ich plany, ale niestety nie da się ich przeprowadzić, bowiem centralnym zagadnieniem pozostaje nadal problem władzy. Dopóki spoczywa ona w rękach komunistów /tj. Moskwy/, dopóty żadnych reform ograniczających jej prerogatywy /a więc stopniowo zbliżających do niepodległości/, przeprowadzić się nie da.

Przytoczona ankieta dowodzi, że mimo roku rewolucji, w dniu 13 grudnia tylko mniejszość narodu /ok. jednej piątej/ zdawała sobie sprawę z zależności codziennych warunków życia od demokracji politycznej, a tej z kolei od niepodległości. Wnioskiem pesymistycznym jest, iż 40% narodu wykazuje podatność na komunistyczną propagandę. Jest to mniejszość ale na tyle znacząca, że nie można pomijać jej milczeniem. Zdecydowana większość natomiast /67%/ ogłupiona ideą porozumienia narodowego i rozmów "jak Polak z Polakiem" nie rozumiała przed 13 grudnia dokąd naprawdę zmierzają komuniści.

G O S P O D A R K A

W KTORYM ROKU POWROCIMY DO PUNKTU WYJSCIA?

Pierwszym rokiem spadku dochodu narodowego w Polsce był rok 1979. Tak więc rok 1978, choć już wtedy zjawiska kryzysowe wyraźnie występowały, może być uznany za ostatni przed obecnym kataklizmem i dlatego przyszłe prognozy należy odnosić do tego roku. Kiedy uda się naszej gospodarce powrócić do poziomu z przed kryzysu. Prof. Kurowski twierdził, że jest to możliwe szybko

pod warunkiem zmian systemu gospodarczego i reform politycznych. Co nam na tomiaś obiecują umundurowani komuniści? Niniejszy artykuł nie rości sobie pretensji do prognozy. O taką prognozę pismo nasze pokusi się w najbliższym czasie. Pragniemy jedynie uzmysłwić czytelnikom ile lat nędzy obiecuje nam polityka obecnego reżymu.

W poniższych obliczeniach zakładamy że:

- w roku bieżącym nastąpi dalszy spadek dochodu narodowego,
- kraje zachodnie nie ogłoszą niewypłacalności Polski,
- obecna władza nie załamie się i będzie w stanie realizować swą strategię,
- rok przyszły będzie pierwszym od roku 1978, w którym nastąpi wzrost dochodu narodowego wytworzonego, tzn. dno kryzysu zostanie osiągnięte w roku bieżącym /prawdopodobnie w połowie/,
- W latach następnych nastąpi stały wzrost dochodu narodowego.

Nie uwzględniamy w tych obliczeniach zjawiska "echa kryzysu", które wystąpi prawdopodobnie za ok. 5 lat, a spowodowane będzie koniecznością spłaty odroczonego kredytu oraz zbyt niskim obecnie poziomem inwestycji. Nie uwzględniamy też istotnych zmian w stosunkach międzynarodowych końca wieku. Założenia te należy uznać raczej za korzystne dla obecnych władz.

Spadek dochodu narodowego w roku bieżącym jest nieunikniony. Będzie on na poziomie roku zeszłego, a więc drastyczny. Przyjmujemy trzy warianty spadku: o 10%, 15% i o 20%.

Wariant spadku D.N. w r. 1982	Poziom D.N. w r. 1982 r. 1978 = 100	indeks wzrostu niezbędny dla powrotu do r. 1978
10%	73,4	1,362
15%	69,4	1,441
20%	65,3	1,531

Rubryka trzecia w powyższej tabeli oznacza, że przy wariacie 10% niezbędny jest wzrost o 36,2%, przy wariacie 15% - 44,1%, przy wariacie 20% o 53,1%, aby powrócić do poziomu z roku 1978. Po ilu latach uda się uzyskać takie wzrosty?

Wariant spadku o 10%

Założona średnioroczna stopa wzrostu	ilość lat dochodzenia do poziomu z roku 1978	rok dojścia
5%	7 lat	1989
4%	8	1990
3%	11	1993
2%	16	1998

Wariant spadku o 15%

5%	8 lat	1990
4%	10	1992
3%	13	1995
2%	19	2001

Wariant spadku o 20%

5%	9 lat	1991
4%	11	1993
3%	15	1997
2%	22	2004

Założenia przedstawione powyżej są wielce prawdopodobne. Można odrzucić zdecydowanie możliwość długookresowego wzrostu większego niż 5%. Za najbardziej prawdopodobne uznajemy warianty pośrednie /15% spadku i 3% wzrostu w latach następnych/. Oznaczać to będzie konieczność czekania 13 lat na powrót do poziomu życia sprzed 1978 roku. Wiek XXI przywitamy więc w nędzy.

W _ Ł _ A _ G _ R _ A _ C _ H

"GEN. JARUZELSKI DAŁ NAM PO TO PAŁY, ŻEBYSMY WAS LALI"

Sobota, dnia 13 lutego 1982 r. Druga miesięcznica "wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W obozie dla internowanych w Wierzbowie Pomorskim

dzień ten był inny już od samego rana. Około godz. 10 do komendanta obozu mjr Gadomskiego /zwanego przez więźniów "Katem z Czarnego" za krwawe stłumienie latem ub. roku buntu skazanych w więzieniu w Czarnym/, wezwano na rozmowę kilku koszalinian z celi nr. 10. Kilka dni wcześniej odkryli oni jako pierwsi w swojej celi zainstalowane urządzenia podsłuchowe. Mjr Gadomski w czasie "rozmowy" dał popis wulgarności wyraźnie prowokując więźniów. Wezwani koszalinianie nie dali się jednak sprowokować, jedynie p. Sliwiński pozwolił sobie na kilka słów repliki. Kosztowało go to natychmiast karę - siedem dni izolatki!

Wyjątkowość dnia podkreślały także inne zjawiska: wzmocniona obsada żołnierzy na wieżach strażniczych, podwójny nadzór strażników przy wydawaniu posiłków, ale przede wszystkim uwagi por. Sikorskiego, por. Jankowika - "wychowawców" internowanych, którzy zapowiedzieli: "to jeszcze nic, większe atrakcje czekają was po południu". Konkretnie przygotowania do tych "atrakcji" dały się zauważyć o 17 min 30, kiedy na korytarzu rozciągnięto wąż strażacki i podłączono go do hydrantu, słychać też było głosy licznie zgromadzonej "służby więziennej".

Około godz. 18-tej do celi wchodził oddziałowi, za którymi widać było funkcjonariuszy w pełnym rynsztunku bojowym /z tarczami, pałami i w kaskach/. Oddziałowi wezwali do starcia ze ścian celi hapisów domagających się przestrzegania regulaminu dla internowanych. Internowani starli napięty. Z celi nr. 10 został wywołany p. Sliwiński, który wyszedł na korytarz w przekonaniu, że zostanie przeniesiony do izolatki, na którą został skazany rano przez mjr Gadomskiego. Okazuje się jednak, że jest to początek orgii oprawców, którzy rzucają się na niego, bijąc go pałami po całym ciele i po głowie. Sliwiński zasłaniając głowę rękoma krzyczy: "Za co mnie bijecie? O Jezu!". W celach na te krzyki i odgłosy bicia internowani rozpoczynają protestacyjne uderzanie w metalowe naczynia, na co oprawcy /wyglądali na pijanych/, wpadają do celi nr. 7 i z okrzykami: "Wy huje wa-

jęsowskie, przez was do domu nie pojedziecie; wy skurwysyny, my was nauczymy porządku", "Bić w łeb!" - rozpoczynają bicie i wywlekanie internowanych na korytarz. Tu dopiero rozpoczyna się zabawa na całego. Wśród szpaleru kilkudziesięciu rozwścieczonych funkcjonariuszy więziennych, kilku internowanych kopanych i bitych długimi pałami i uderzeniami pięści odbywa tzw. "ścieżkę zdrowia". Trasa ścieżki jest długa, dwa kilkudziesięciometrowe korytarze, a następnie 300 metrowy odcinek przez podwórze pomiędzy pawilonem nr 1, a pawilonem nr 5, gdzie na końcu skatowanych wpędza się się do izolatek.

Warto dodać, że w akcji brali udział także żołnierze rezerwy, których w ilości ponad 40 powołano do wojska z pobliskiego Złocieńca. Żołnierze jednak nie brali udziału bezpośrednio w biciu, a stanowili jedynie "obstawę" biegnąc na początku i na końcu szpaleru tworzącego "ścieżkę". W analogiczny sposób rozprawiono się z pozostałymi "wyróżnionymi" celami /np. z celą nr. 20/.

O godz. 21 min. 30 do celi 6 w pawilonie nr 5, gdzie spędzono skatowanych wapa por. Ambryszewski /zwany przez więźniów "Gibusem"/, dowodzący akcją "ścieżki zdrowia". W obstawie pijanych klawiszki żąda ustawienia się więźniów w szeregu i na baczność. Znowu wulgarne okrzyki i bicie pałami pod pozorem "wyprostowania" szeregu i postawy. "Gen. Jaruzelski dał nam po to pały, żebyśmy was lali", "Możemy wam dać, ile nam się podoba", "Idźcie do Lesia, może wam pomoże"; oprawcy w mundurach z orzełkami na czapkach prześcigają się w wulgarności i sadyzmie.

Również pozostali w pawilonie pierwszym internowani otrzymali próbkę "miesięcznicowych" atrakcji. W czasie wieczornego apelu o godz. 19-tej prostowanie szeregu w jakim ustawiają się internowani dokonywane było przy pomocy pałek i kopania. Por. Ambryszewski pozwolił sobie jednak tu na niezwykłą łagodność: "Ja wam skurwysyny to jeszcze daruję, ale następnym razem to zobaczycie!" Prawdopodobnie do łagodniejszego potraktowania niektórych cel przyczynił się kapral Andrzej Maruszeski, który bijącym charakteryzował cele i siedzących w nich internowanych.

Całością akcji upamiętnienia daty wprowadzenia stanu wojennego w Polsce kierował w Wierzchowie najprawdopodobniej por. Wronkowski, z-ca komendanta d/s zabezpieczenia zakładu karnego. Wyróżniających się bestialstwem i sadyzmem było wielu funkcjonariuszy, ale nie wszystkie nazwiska udało się nam ustalić. Jeden z nich - sierż. Tadeusz Nawrocki chwalił się: "Ja tym milicjantem /z ZZFMO/ Łakomskim to podłogę froterowałem". Również na szczególne wyróżnienie zasłużył jak zwykle kpr. Tadeusz Janiszewski, zwany wśród klawiszy więziennych "Psychopata".

Po apelu i zmyciu korytarza ze śladów krwi /najsilniej poturbowany na korytarzu był Julian Joźwiakowski/, ok. godz. 21 głośno ostrzegano internowanych przed próbą śpiewania w celach /codziennie, po zgaszeniu światła w celach śpiewano: "Boże coś Polskę", "Rotę" i "Jeszcze Polska nie zginęła"/. Około godz. 22 min 30 oddziałowy zaczął wzywać internowanych do lekarza więziennego celem opisanego pobicia. Lekarz wyglądał na zaskoczonego wydarzeniami. Oględziny lekarskie odbywały się w obecności nieznanego cywila i kilku klawiszy. Część pobitych internowanych, bojąc się prowokacji, nie zgłaszała się do lekarza. Wielu próbowało zasnąć.

Kilku, a m.in. M. Sadłowski, P. Baumgart i H. Makieła mieli następnego dnia wymioty, zawroty głowy itp. objawy wstrząśnięcia mózgu. W niedzielę, w trakcie spaceru Z. Łakomski zemdlął, a następnie z objawami wstrząśnięcia mózgu został odwieziony do szpitala. Warto tu dodać, że w sobotę 13 lutego 1982 r. wieczorem pod bramę więzienia przyjechały dwie karetki pogotowia ze Złocieńca, lecz zostały odesłane puste.

W niedzielę, dnia 14 lutego Msza św. odbyła się dopiero po długich deliberacjach /długie prośby księdza Gałęckiego/ dwukrotna rozmowa telefoniczna mjr Gadomskiego z przełożonymi w Szczecinie/. Również widzenia z rodzinami odbywały się inaczej niż zwykle. Kilku odwiedzającym żonom i krewnym odmówiono widzenia w ogóle. Rozmowy odbywają się przez szeroki stół, przy którego obu końcach siedzą klawisze. Wszyscy są surowo pouczeni o zakazie jakichkolwiek skarg, czy nawiązywania do wieczornych atrakcji. Mimo to Edmund Bałuka głośno mówi o pobiciu i prosi o złożenie w tej sprawie skargi. W chwilę potem zostaje bestialsko na oczach córki wypchnięty, a raczej wyrzucony za drzwi. Ktoś inny szybko pokazuje straszliwie pobite plecy. W następstwie M. Kłyszce przedstawia się zarzut z art. 236 KK.

We wtorek dnia 16 lutego do Wierzchowa przybywa płk. Pawlaczyk na czele Komisji z Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i po rozmowie z głodującą od trzech dni celą nr 16, obiecuje złagodzenie rygorów. Mówi o możliwościach korzystania ze świetlicy i telewizji, a także o wszczęciu postępowania wyjaśniającego po linii służbowej, sugerując jednocześnie by internowani wycofali doniesienie do Prokuratury Wojewódzkiej w Koszalinie o przesłuchaniach popełnionych przez oprawców w mundurach. Podkreślić bowiem należy, że pobicia jakie zostały dokonane w dniu 13 lutego nie były pierwszymi takimi przypadkami. W dniu 10 lutego np. pijani klawisze wyciągali nocą niektórych internowanych koszalinian i bijąc ich ciągnęli na "przesłuchania" prowadzone przez ppłk. Frydrychowicza /Naczelnik Wydz. Śledczego KW MO w Koszalinie/ i mjr Gadomskiego.

Panuje jednak pełne przeświadczenie, że akcje te nie dzieją się bez wiedzy i aprobaty Służby Bezpieczeństwa Szczecina i Koszalina, które decydują praktycznie o każdym drobiazgu w życiu internowanych.

Znamienna jest w tej mierze wypowiedź mjr Gadomskiego: "Dla świata jesteście internowani, ale dla nas tymczasowo aresztowani".

A oto imienna lista 42 osób bestialsko pobitych w dniu 13 lutego 1982 r.

I/ Pobici ciężko na "ścieżce zdro. wia" /12 osób/: P. Baumgart /RI/, J. Figiel /Koszalin/, H. Jarząbek /Kom. Rew. Szczecin/, J. Joźwiakowski /PRiTV Szczecin/, W. Kuczkowski /ZPU/, H. Mokieło /PUP PGR/, B. Mikszo /Centr. Ryb./, G. Ostrowski /ZPU/, W. Kuczkowski /Wiad. Zachodnie/, W. Romanowski /St. Szczecin/, M. Sadłowski /ZZFMO/, Sliwiński /Szczecin/, E. Wąsowicz /PSK nr 1, Szczecin/.

II/ Pobici lżej /30 osób/: A. Antosiewicz, R. Bogacz, R. Borkowski, T. Dziechciowski, Z. Dziechciowski, P. Fenrych, Z. Jakubcewicz, T. Janukiewicz, A. Kamiński, A. Kamrowski, A. Komorowski, W. Klukowski, St. Kozłowski,

M. Kwiatkowski, G. Kuźmiszyn, S. Lenor, Z. Łakomski, F. Łuczko, P. Michalak, H. Paziewski, W. Rudnicki, H. Sosnowski, M. Stankiewicz, W. Strzeszewski, R. Snieg, J. Torabicki, J. Tarzowski, R. Mycielski /?/, M. Witkowski.

X X X

Tekst powyższy dedykujemy wszystkim zwolennikom "zgody narodowej" "porozumienia wszystkich Polaków" i rokowań z komunistami. /red./

NASI OPRAWCY

Obecne zarobki żołnierzy zawodowych wynoszą - pensja zasadnicza, tj. za stopień, etat i wysługę lat - od 7 do 15 tys. zł., premia kwartalna za poprawne wykonywanie zadań średnio 3 tys., tzw. wiosenny równoważnik mundurowy /raz na rok/ ok. 8 tys., nagroda roczna /odpowiednik naszej 13-nastki/ wypłacana w dzień wojska od 7 do 15 tys.

Na wielu stanowiskach przysługują ponadto różne dodatki, np. za posiadanie matury /sic!/, za klasę specjalisty wojskowego, za warunki szkodliwe dla zdrowia, itp. Dzienna rekompensata za zwiększone koszty wyżywienia wynosi 103 zł, tj. miesięcznie ponad 3 tys. zł! Ponadto w okresie ćwiczeń bezpłatne całodzienne wyżywienie. Płatne poza wszystkim - po kilkaset zł. za dobę dyżury. Zwrot kosztów opłat za mieszkanie w nowym budownictwie: za M-3 300 zł miesięcznie, a za M-4 - 400 zł. Nadal korzystniejsze niż w cywilu dodatki rodzinne. Listę tych korzyści możnaby mnożyć. Norma mięsa dla żołnierza zawodowego wynosi 4 kg: mają dodatkowe przydziały papierosów, kawy, luksusowych wędlin poprzez kantyny, a więc praktycznie poza reglamentacją. Na Święta Bożego Narodzenia za "zwycięstwa nad Solidarnością" otrzymali dodatkowy przydział po 0,5 litra alkoholu. Zniżki dla siebie i rodzin na kościelne, całkowicie bezpłatne lekarstwa, talony na atrakcyjne towary: pralki automatyczne, lodówki, telewizory kolorowe itp.

W Szczecinie były wypadki pobicia się milicjantów i zomowców, który pierwszy złapał kilkuletniego chłopca na pisaniu haseł na murze, bo za to dostaje odrębną nagrodę! Podobno za dostarczoną ulotkę do SB dostaje się okrągłą kwotę w złotówkach /3 tys./.

W Warszawie studentkom mieszkającym w akademiku proponowano 10 tys. za pisanie jednego raportu miesięcznie!

P O L E M I K I

ST. BRATKOWSKIEGO POSŁANIE DO L. BREŻNIEWA

St. Bratkowski, człowieka, którego postawę należy cenić i szanować, po Sierpniu postanowił niestety zostać politykiem i mężem opatrzczościowym dla PZPR, "Solidarności", a po Grudniu także dla Związku Radzieckiego. W tym celu wyspecjalizował się w udzielaniu porad. Początkowo radził Wałęsie i "wielkiemu patriocie" oraz "zbawcy państwa" Jaruzelskiemu. Kiedy jednak Jaruzelski okazał się patriotą sowieckim oraz zbawcą państwa rosyjskiego, pan Bratkowski rozpoczął poradnictwo polityczne w wymiarze międzynarodowym, adresując swoje napomnienia do ... L. Breżniewa, a raczej kryjących się za jego truchłem prawdziwych władców ZSRR.

W artykule pt. "Czy polski problem jest rozwiązywalny" St. Bratkowski powraca do kwestii ograniczonej suwerenności Polski /zależność gospodarcza i militarna od Rosji w zamian za zgodę na likwidację komunizmu/, którą jego zdaniem można wywalczyć bez osłabiania lub rozbijania imperium sowieckiego, w a wprost przeciwnie, zawierając z dotychczasowym zaborcą sojusz.

Gdyby ZSRR przystało na te warunki, oczywiście byłoby to dla nas w obecnej chwili / ale tylko w obecnej/ optymalne rozwiązanie. Rzecz w tym jednak, że propozycje Bratkowskiego mają charakter utopijny, zaś działania przyjęte w ramach owej strategii /na sojusz z ZSRR/ wysoce szkodliwy. St. Bratkowski przyjmuje dwa fałszywe założenia:

Po pierwsze, że gdy walczą z sobą przeciwstawne interesy /np. Polski i PZPR lub Polski i ZSRR/, zawsze istnieje jakieś kompromisowe rozwiązanie,

które zadowolić powinno obie strony, wystarczy jedynie precyzyjnie przeprowadzić linię podziału. Otóż po kilkunastoletnich doświadczeniach należy niestety stwierdzić, że Polska i Rosja-ZSRR nie mają żadnych wspólnych interesów, wprost przeciwnie interes obu państw na wzajem wyklucza się. Dla nas najważniejsza jest niepodległość, gdyż tylko ona może zapewnić nam demokrację, wolność i dobrobyt. Owa niepodległość na dłuższą metę uwarunkowana jest jednak wyzwoleniem się wszystkich narodów ościennych i stworzeniem przez nie niezależnych państw, z którymi moglibyśmy utrzymywać dobrosąsiedzkie stosunki. W interesie Polski jest powstanie demokratycznej Konfederacji /związku państw/ Europy Środkowo-Wschodniej, w której odgrywalibyśmy rolę podobną do pełnionej przez zjednoczone Niemcy w Europie Zachodniej /EWG/. Współpraca między Polską i Niemcami stanowiłaby o równowadze europejskiej, zaś współpraca obu państw z USA byłaby czynnikiem równowagi światowej.

W żywotnym interesie Rosji /również pod obecną postacią ZSRR/ jest natomiast podbój Europy dokonany zbrojnie lub poprzez sojusz ze zjednoczonymi Niemcami /zgoda na zjednoczenie w zamian za wystąpienie z NATO, czyli finlandyzacja Europy/, co może nastąpić jedynie kosztem Polski. Przy czym gadać o demokratycznej Rosji, mimo naszych sympatii dla Sacharowa i Orłowa, możemy na razie odłożyć ad acta. Bez kilkunastoletniej okupacji amerykańskiej nie wykształcą się bowiem w etnicznej Rosji rodzime siły zainteresowane w budowie ustroju demokratycznego, nie mówiąc już o tym, iż jeśli w przyszłości ZSRR grozi jakas okupacja, to - chińska.

Wobec powyższego należy na pytanie postawione przez pana Bratkowskiego w tytule odpowiedzieć twierdząco: "Tak, problem polski jest rozwiązywalny albo w drodze wymordowania znacznej części Polaków, bądź dzięki ograniczeniu Rosji do ziem etnicznych /państwo Moskiewskie plus ewentualnie część Syberii/."

Wypada jednak uczciwie podkreślić pozytywną ewolucję poglądów Bratkowskiego na rolę PZPR. Píše on: "Otóż jeszcze przed 13 grudnia możliwy był w Polsce rząd koalicyjny lub rząd "fachowców" z zagwarantowanym pakietem kontrolnym władzy dla PZPR, czyli z jej tzw. przewodnią rolą. Ale o tym władze w Polsce nie chciały słyszeć. Cóż wobec tego dzisiaj! /.../ Dziś jednak wobec przytłaczającej większości narodu nie ma co o "przewodniej roli" wspominać. Partia została politycznie wykreślona z gry. /.../ Ta władza ... nigdy już nie zostanie uznana za swoją." Bratkowski rozumie zatem lepiej sytuację, niż pan Bujak, któremu wydaje się, że żyje w przededniu nowych Porozumień Gdanskich.

Niestety Bratkowski popełnia kolejny błąd, wynikający zresztą z niekomunistycznego systemu wartości, pisząc iż nie można rządzić bez społeczeństwa, w sytuacji postępującej alienacji państwa wobec obywateli /raczej poddanych/. Niestety, rządzić można, ale trzeba strzelać, więzić i torturować, co też komuniści zawsze chętnie czynili i czynią. Można nawet rządzić społeczeństwem, które stawia opór, trzeba jedynie: A/wydzielić dostatecznie dużo miejsca pod łagry, B/podnieść wystarczająco wysoko pensje policji, C/wymordować dostateczną liczbę obywateli, np. w drodze kolektywizacji, robót przymusowych i zagłodzenia.

Pamiętajmy, dla komunistów nie jest ważne ani poparcie opinii publicznej, ani efektywnie pracujący przemysł, lecz władza /władza jest bogiem - Orwell/. Gospodarka może w ogóle nie pracować, najważniejsze by nawet na cmentarzu i pogorzeliśku rządzili komuniści /oni się "jakoś wyżywią" jak słusznie twierdzi pan Urban/.

Drugim fałszywym założeniem przyjętym przez Bratkowskiego jest przypuszczenie, iż ZSRR zależy na równowadze w Europie /a więc spokoju w Polsce/ oraz modernizacji gospodarki /większa efektywność w obliczu wyścigu zbrojeń/, nawet za cenę ustępstw /np. z Polski/.

Nie równowaga lecz zniewolenie Europy stanowi o być albo nie być Rosji-ZSRR, a to z trzech powodów: a/ nie ma ona w Europie nic do zaoferowania /gaz nie wystarczy/ w zamian za technologię, wiedzę i urządzenia, nie jest w stanie ich nawet kupić, może natomiast je zrabować, b/ wobec nieuchronnego konfliktu z Chinami, ZSRR musi spacyfikować zaplecze, tj. zniewolić Europę Zachodnią, by Europa Wschodnia nie zbuntowała się w

momencie wybuchu konfliktu chińskiego /taka jest logika imperializmu; por. sytuację w Indochinach - podbój Wietnamu pociągnął za sobą zajęcie Kambodży i Laosu, a teraz przychodzi kolej na Tajlandię, w Ameryce Środkowej dla bezpieczeństwa Kuby podbito Nikaraguę, aby ją zabezpieczyć trzeba teraz zniewolić Salwador itd. w nieskończoność/. Ponadto bez technologii zachodnich wojna z Chinami może okazać się trudna,

c/komunizm rosyjski jest w stanie rozwijać się tylko poprzez ekspansję zewnętrzną, przyłączanie wciąż nowych terytoriów i zniewalanie kolejnych narodów. Teraz wreszcie kolej przyszła na Europę; bez jej podboju i uzyskania w ten sposób środków materialnych, dalsza ekspansja załamałaby się, a z nią ZSRR, z powodu kosztów jakich wymaga. Podbój Europy, niekoniecznie zbrojny, jest jednak uwarunkowany całkowitą pacyfikacją i sowietyzacją Polski /rozbitcie społeczeństwa, Kościoła, likwidacja chłopstwa/, czego właśnie jesteśmy świadkami. Choć zatem odczuwalibyśmy pewną satysfakcję widząc Kozaków w Bon, Londynie i Paryżu, pamiętajmy, że koszty tej operacji zapłacimy również my.

Dla ZSRR modernizacja gospodarki nie jest tak ważna jak ekspansja i nieograniczona władza. Związek Radziecki miał okazję w zamian za zwrot Wysp Kurylskich uprzemysłowić Syberię japońskimi rękami /kapitały, technologia itp./, co umożliwiłoby mu rozprawę nie tylko z Chinami ale prawdopodobnie również z USA. A mi to ZSRR zrezygnował, nie mógł bowiem wyrzec się kilku wysepek o wątpliwym w XX wieku znaczeniu strategicznym, gdyż w ten sposób zaprzeczyłby własnej istocie.

Ponadto, po cóż ZSRR miałyby modernizować własną gospodarkę za cenę ograniczenia władzy imperialnej, skoro bez owej modernizacji i przy utrzymaniu obecnego zakresu władzy, może zdobyć wszystko czego mu potrzeba zajmując Europę Zachodnią i Zatokę Perską. Niewątpliwie władcy na Kremlu stoją przed wyborem - wojna czy rezygnacja /przynajmniej czasowa/ z ekspansji, ale wszystko przemawia za pierwszym rozwiązaniem, z wyjątkiem rad St. Bratkowskiego/, tym bardziej, że Rosjanie są do niego przygotowani, do reform zaś są niezdolni. W tej sytuacji w planach rosyjskich nie może być miejsca dla Polski innej niż sowiecka i tylko nasz opór może pokrzyżować zamierzenia komunistów.

Z przyjęcia przez St. Bratkowskiego fałszywych założeń wynika dla nas wielce szkodliwa strategia. Píše on bowiem: "... maksimum /wyrwanie Polski z bloku radzieckiego/ jest niekorzystne dla Polski, ponieważ ... Polska z jej granicami obiektywnie musi być zainteresowana w obecnej europejskiej równowadze sił dopóty, dopóki Europa Centralna od Renu po Bug nie zostanie całkowicie zdemilitaryzowana i ubezpieczona międzynarodowym systemem gwarancji i kontroli".

Wprost przeciwnie! Z powodu dążeń i planów sowieckich Polska musi być zainteresowana we wszystkim, co destabilizuje równowagę w Europie, we wszystkim, co burzy ład jankiński, a zwłaszcza w destabilizacji KDL-ów i zachodnich kolonii Rosji /Ukraina, Białoruś, Państwa Bałtyckie/, gdyż stwarza to dla nas nowy, a więc korzystny układ geopolityczny, układ, który może /choć nie musi/ dawać nam szansę "wybicia się na niepodległość". Gdyby przyjąć pogląd Bratkowskiego, to należałoby nic nie robić, bo a nóż Rosja się osłabi i co wtedy z naszymi granicami!.

Bratkowski reprezentuje dawną linię Dmowskiego; już twórca Narodowej Demokracji chciał zawrzeć sojusz z Rosją pod warunkiem równoprawnych stosunków między Polakami i Rosjanami ... i nie zawarł, gdyż na przeszkodzie stał właśnie warunek równouprawnienia i partnerstwa.

I jeszcze jedno. Bratkowski za komunistami znów bredzi o granicach. Otóż widzimy możliwość ułożenia sobie przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami przy zachowaniu obecnych granic, ale pod trzema warunkami:

- 1/przeznania Rosji-ZSRR z Europy etnicznie nierosyjskiej,
- 2/osłabienia funkcji granicy państwowej i przyznania wszystkim zainteresowanym do zamieszkania tam, gdzie chcą, np. Niemcom w Polsce, Polakom w Niemczech, na Ukrainie itd. /Niemcy z Alzacji i Lotaryngii nie dają do jej oderwania/.
- 3/przyznania pełnych praw narodowych i obywatelskich przedstawicielom wszystkich narodowości bez względu na miejsce zamieszkania /np. Polakom na Ukrainie, w Czechosłowacji, Ukrainosom w Polsce i Niemczech, Niemcom w Polsce itd./.

PROGRAMOWA BEZPROGRAMOWOSC

Mija już trzeci miesiąc okupacji, ludzie są zagubieni, nie wiedzą co i jak robić; powszechnie daje się bowiem odczuć brak programu oraz skonkretyzowanych celów, do których należy dążyć. Owa bezprogramowość wywołana jest niejasną sytuacją /wszystko pozostaje jakby w zawieszeniu/ i wynikającą z niej trudnością w wyborze odpowiedniej strategii, nie wiemy przecież jaki wariant rozwoju kryzysu polskiego będzie miał miejsce /zamrożenie, stabilizacja, interwencja/; każdy zaś wymaga odmiennej, często przeciwstawnej taktyki i strategii.

Dotychczasowa taktyka i koncepcje strategiczne "Solidarności" /a wcześniej KOR/ zrodzone przed i po Sierpniu oraz obliczone na kompromis z komunistami, zreformowanie realnego socjalizmu i sojusz z Rosją, załamały się. W zmienionej sytuacji są już nie tylko nie aktualne ale wręcz szkodliwe. Nie widać jednak w sposób jasny i całkowicie przekonujący innej taktyki, która w krótkim czasie przyniosłaby sukces. W tej sytuacji rodzą się naiwne pomysły pisania listów do Sejmu, walki z władzą za pomocą ... noszenia znaczków /najlepiej niech rohią to kolportrzy i magazynierzy bibuły!/, jakies chorobliwe bredzenie o ruchu konsumentów oraz studiowaniu doświadczeń spółdzielczości, itd. Te naiwne metody nie zawsze są obojętne z punktu widzenia interesów społecznych, niektóre są bardzo szkodliwe, np. pisanie listów do Sejmu. Mogą one bowiem wzmocnić pozycję tego organu władz okupacyjnych, świadcząc o uznawaniu przez społeczeństwo jego legalności. A ubecji dostarczy się w ten sposób list odważniejszych osób; zomowcy z przyjemnością wybiją zemby co dziesiątemu sygnatariuszowi i spacyfikują cały ruch, a magazynów na bibułę znów nie będzie u kogo zakładać i wszystko powróci do punktu wyjścia.

Skończyły się "szczęśliwe lata" Gierka, czego wielu przywódców nie rozumie lub nie chce zrozumieć. Upierają się więc przy metodach walki, których nauczyli się w 1977 r. Nawet w czasach KOR tłumaczono, że kierowanie listów do samozwańczego Sejmu /jest on ciałem nielegalnym wobec sfałszowanych wyborów roku 1947/ ma za zadanie jedynie skompromitować posłów w oczach społeczeństwa i przełamać barierę strachu. Nikt zdrowy na umyśle nie wierzył w ich skuteczność. Ale kogo kompromitować teraz. Panów posłów można jedynie postawić przed sądem za zdradę narodu.

Słabość koncepcji jest główną przyczyną słabości naszego ruchu. Dysponuje on wprawdzie organizacją i zapleczem technicznym, ale działa ona na zwolnionych obrotach, często w sposób pozorowany, bo nie wie jaki jest cel poza własnym przetrwaniem. Brak jednolitej koncepcji sprawia, że ruch jest ideowo rozbity; nie może się zdecydować ani na odtworzenie "Solidarności" w podziemiu, ani na zakładanie partii politycznych. Następuje rozproszenie i zanik energii /entropia/ społecznej, a nad wszystkim króluje powszechna programowa bezprogramowość.

Stoimy wobec trzech odmiennych strategii postępowania i czas aby każdy jasno i otwarcie wypowiedział się do czego chce dążyć:

I. Założenie - komunizm będzie trwał jeszcze co najmniej przez jedno pokolenie i nie będzie w stanie panować bez akceptacji społeczeństwa, które nie da się spacyfikować.

Strategia - doprowadzenie do nowego Sierpnia i nowych Porozumień Gdańskich. Cel - trwały kompromis z komunistami, wywalczenie jakichkolwiek ustępstw, skoro obalenie ustroju w najbliższym czasie jest niemożliwe.

Komunizm nie musi cieszyć się akceptacją społeczną by panować, wystarczy odpowiednia duża dawka terroru i nędzy. Władze okupacyjne popełniły już tyle zbrodni, że nie mogą się wycofać. Same coraz bardziej zawężają sobie pole manewru atakując, bądź grożąc atakiem Kościołowi /rewizje u osób związanych z Episkopatem, aresztowania księży, opluwanie akcji charytatywnej Kościoła itp./ oraz chłopom /kontyngenty, groźba kolektywizacji/; staczają się porównywalnie w kierunku eskalacji terroru i totalnej konfrontacji z narodem polskim.

Strategia obliczona na drugi, nawet krwawy Sierpień, jest całkowicie fałszywa. Jak wykazał rok 1981 strajk powszechny udaje się tylko wtedy, gdy strajkującym nic nie grozi, a więc kiedy w jego przeprowadzeniu

zainteresowana jest także przynajmniej część aparatu władzy. Otóż jest to niemożliwe z dwu powodów: po pierwsze aparat władzy popełnił zbyt wiele zbrodni, by jakakolwiek jego część mogła czuć się bezpiecznie w momencie wybuchu demonstracji i walk, po drugie - społeczeństwo nie przyjmuje już żadnych argumentów władzy i jest lepiej zorganizowane niż w Sierpniu, co uniemożliwia jego instrumentalne wykorzystanie w rozgrywkach prowadzonych w grupie rządzącej.

Nowe porozumienie musiałoby pójść znacznie dalej niż Gdańskie i stworzyć zmiany instytucjonalne, a przed tym komuniści polscy i rosyjscy będą brnili się wszelkimi dostępnymi metodami. Nowe porozumienie musiałoby zatem być albo kapitulacją społeczeństwa przed komuną, albo kapitulacją części funkcjonariuszy w zamian za pozostawienie ich w spokoju, co z kompromisem i wiodącymi doń metodami walki nie ma c nic wspólnego.

Najbardziej szkodliwe są jednak metody postępowania wynikające ze strategii przyjętej w tym wariancie. Jeśli bowiem mamy prowadzić z przeciwnikiem rozmowy, dogadywać się itp., to nie możemy zrywać z nim wszelkiej łączności oraz tworzyć konspiracji. Stąd powstał zakaz nazywania Wrony władzami okupacyjnymi w prasie związkowej /piszący te słowa otrzymał taką instrukcję w styczniu, wstyd powiedzieć od kogo/. Tu też tkwią przyczyny odmowy podporządkowania się ogólnopolskiej konspiracyjnej sieci Związku /a dokładnie Ogólnopolskiemu Komitetowi Oporu "Solidarność"/. Ataki na konspirację, a przede wszystkim na ideę Polskiego Państwa Podziemnego wynikają stąd, że kto dąży do rozmów z komunistami, ten nie może tworzyć alternatywnej wobec nich struktury władzy. Coś jednak trzeba ludziom zaoferować. Wymyśla się więc działania pozorne: pisanie listów do Sejmu, ruch konsumenci, ruch spółdzielczy / w warunkach systemu nakazowego!/. Proponuje się przygotowywanie programów dla samorządów terytorialnych, jakby komuniści zamierzali zorganizować wolne wybory do Rad Narodowych /Wola 6/7/. Tu też tkwi przyczyna dla której w rocie przysięgi składanej przez członków Związku mówi się o "wolnej, demokratycznej Polsce", a zapomina o "niepodległej".

A co najważniejsze, jest to monolog skierowany do okupanta. Im związkowcy więcej mówią o przyszłych rokowaniach, tym częściej władze przepuszczają ich internowanych kolegów przez "ścieżki zdrowia". Wychodzą bowiem ze słusznego założenia, że jeśli ktoś okazuje słabość, to należy go zniszczyć do końca, później zaś ... będzie można sobie porokować.

II. Założenie - władze nie będą w stanie spacyfikować społeczeństwa, ani zaoferować mu jakichkolwiek ustępstw.

Strategia - zachowanie niezależności duchowej i organizacyjnej, całkowita izolacja aparatu władzy.

Cel - przetrwanie do następnego kryzysu.

Państwo w obecnym kształcie jest uznawane przez znacznie mniejszą liczbę obywateli, niż w innych krajach komunistycznych, zrodziła się ponownie świadomość obcej okupacji. Należy ją za wszelką cenę wzmocnić i maksymalnie izolować aparat władzy. Naszym najważniejszym zadaniem jest przetrwanie w jak najdobrym sposobie możliwie najlepiej zorganizowany do następnego kryzysu, dzięki czemu będziemy wówczas mogli startować z wyższego poziomu. Może wówczas uda nam się obalić obecny ustrój. Musimy tworzyć własne struktury pod okupacją; na tyle rozwinięte by były zdolne do przejścia w przyszłości odpowiedzialności za Polskę. Pierwszym krokiem wiodącym w tym kierunku powinno być wykształcenie się ruchów politycznych /programów, kadr itd./, których zabrakło po Sierpniu. Jak się bowiem przekonaliśmy platforma związkowa nie wystarcza. Politycy posierpniowi się nie sprawdzili, nie dorosli ani do oczekiwań społecznych, ani do momentu dziejowego. Drugi raz taka sytuacja -cja nie powinna się już powtórzyć. W propagandzie należy ukazywać na nieuchronność upadku komunizmu i konieczność obalenia obecnego ustroju.

III. Założenie - w ciągu najbliższych 3 - 5 lat nastąpią duże zmiany geopolityczne i załamanie się imperium sowieckiego.

Strategia - budowa Polskiego Państwa Podziemnego/w ciągu kilku najbliższych lat/ zdolnego do przejścia odpowiedzialności za naród i kraj.

Cel - odzyskanie niepodległości i stworzenie ustroju demokratycznego.

Jest to rozwinięcie wariantu poprzedniego. Za słuszością przyjętego założenia przemawiają: a/załamanie gospodarek KDL-ów i ZSR w ciągu 2-3lat,

b/destabilizacja elit władzy w ZSRR i KDL-ach wywołana walkami między blokiem wojskowych i cywilnych komunistów /np. Griszyn kontra Kulikow, Olszowski kontra Jaruzelski itd./, c/bardzo prawdopodobne wojny kolonialne w Indochinach, Zatoce Perskiej i/lub zajęcie Europy - agresja może być również elementem rozgrywek wewnętrznych, d/rozruchy i buntury głodowe w ZSRR. Przy powyższych optymistycznych założeniach należy przyjąć rozwiniętą koncepcję przetrwania. Musimy zorganizować się w określonej /3-5 lat/ perspektywie czasowej, stworzyć nie tylko życie, ale również struktury polityczne /system organizacji podziemnych, partii, instytucji alternatywnych wobec władz okupacyjnych/. Powołanie władz centralnych /państwowych/ będzie celem, dla realizacji którego należy stworzyć zaplecze techniczne i organizacyjne. W czasie jego budowy powstaną często nowe autorytety - osoby i instytucje - co dopiero umożliwi ukonstytuowanie się ośrodka centralnego. Już teraz natomiast należałoby powołać na emigracji polityczną reprezentację narodu polskiego, która drogą dyplomatyczną walczyłaby o przekreślenie układów jałtańskich. W wypadku zaś zmian geopolitycznych mogłaby zyskać formalne uznanie państw zachodnich.

Za przyjęciem każdej z opisanych koncepcji przemawiają różne racje. Nie możemy jednak dłużej stosować uników i chować się za hasłami w rodzaju: "Oni mają czołgi, a my mamy "Solidarność"!" Są to bowiem slogany, za którymi kryje się brak programu.

Autor jest zwolennikiem koncepcji trzeciej, choć oczywiście nie ma całkowitej pewności o słuszności swego wyboru.

Pozytywnym dla nas elementem jest każda destabilizacja obecnej władzy, dlatego też należy powierzyć grupie fachowców zbadanie jakie formy oporu są w tym względzie najskuteczniejsze. Co jest słabością, a co siłą stanowią o sile podejmowanych dotychczas akcji protestacyjnych, itd. Wykorzystanie naukowców w tej dziedzinie będzie o wiele pożyteczniejsze niż sadzanie ich do pisania listów protestacyjnych do Slepowrona.

Wpłaty:

Żeromski - 3 tys. Dziękujemy

Numer zamknięto 1 kwietnia 1982 r.

Oddano do druku 6 kwietnia 1982 r.

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

ZBIORNA I. PAŁKA

POGLĄDY POLAKÓW - ANKIETA PARIS MATCH

POLEMIKI

Sa. Bratkowskiego posłanie do ... I. Bretanowa

Programowa bezprogramowość